

Repertuar muzyczny w katolickich i prawosławnych wsiach rejonu lidzkiego i woronowskiego

Renata Banasińska

Podczas wyjazdów do katolickich i prawosławnych wsi rejonu lidzkiego i woronowskiego dokumentowałam zachowany tam folklor muzyczny. Niniejszy tekst jest pierwszą próbą opisanego i usystematyzowania zebranego materiału.

Skupiłam się głównie na badaniu muzyki wokalne. Nie znaczy to, iż całkowicie zrezygnowałam z zapisu repertuaru instrumentalnego. Stanowi on jednak niewielką tylko część zarejestrowanego materiału, dlatego nie będę się nim tutaj zajmować. Różnorodność zapisanych pieśni zmusiła mnie do dalszych ograniczeń. Zrezygnowałam z włączenia do opisu pieśni religijnych, tzn. pieśni śpiewanych w kościele i cerkwi, pod krzyżem w czasie nabożeństw majowych, czerwcowych i październikowych, oraz pieśni związanych z czuwaniem przy zmarłym. Ze względu na ich odrębny charakter, należałoby poświęcić im osobne opracowanie. Będę zatem mówić o repertuarze, związanym z obrzędami dorocznymi i rodzinnymi (wesele) oraz o pieśniach, pozbawionych obrzędowego kontekstu wykonawczego.

W badaniach posługiwałam się własnym kwestionariuszem. Pytania, jakie zadawałam swoim rozmówcom, podzieliłam na grupy, dotyczące:

- a) repertuaru, jego specyficznych określeń gatunkowych i wykonawczych,
- b) tradycji przekazu tego repertuaru,
- c) jego oceny w oczach grupy własnej i sąsiedniej.

W wielu wydarzeniach muzycznych (m.in. czuwaniu przy zmarłym i wielkanocnym koledowaniu) mogłam brać bezpośredni udział, nie tylko rejestrując na taśmie, ale i śpiewając razem z *hłykalnikami* czy śpiewakami pogrzebowymi.

Rozmowy o tradycji muzycznej prowadziłam w sześciu wsiach:

Papiernia – wioska chłopska, katolicka,
Radziwoniszki – wioska chłopska, katolicko-prawosławna,
Feliksowo – wioska chłopska, prawosławna,
Powłoka – wioska chłopska, katolicka, litewskojęzyczna,
Rouby – okolica szlachecka, parafia wawiorska,
Surkonty – okolica szlachecka, parafia pielaska.

Podstawowe pytanie, na które szukałam odpowiedzi, prowadząc badania, można sformułować następująco: czy w tym tak zróżnicowanym świecie pogranicza religijnego, językowego i społecznego da się zaobserwować jakieś prawidłowości w doborze repertuaru muzycznego?

Zauważyłam, iż dobór ten jest wyraźnie uzależniony od świadomości grupy – od jej obrazu własnego. Dużą rolę odgrywa tu zwłaszcza podział społeczności lokalnych na szlachtę i chłopów (zwanych muzykami):

Kiedyś na przykład tak było, że okolica i wioska, o tak, jak u nas Surkonty i Pielasa. To już za polskim czasem z Surkontów do pielaskiej dziewczynki chłopak nie chodził, a z naszej wioski dziewczynka nie będzie rozmawiać z tym chłopcem. Bo za to, że tam szlachta, a tu wioska. (JSPiel5)

Okolicy byli i wioski byli. Tak w okolicach po drugiemu, a w wioskach po drugiemu też rozmawiali. (RBRoub1)

Analiza zarejestrowanego przeze mnie materiału muzycznego wskazuje na odrębność repertuaru okolic szlacheckich i wiosek mużyckich.

1. Repertuar okolic szlacheckich

Szlachcic to ktoś, kto chodzi do kościoła i rozmawia po polsku:

No, to oni tam toż samo szlachta – i po polsku, i w kościele. (DZSur1)

W Pieluńcach, w Pieluńcach. No, ale wszystko jedno pisali i w historii polskiej, że Wielkie Księstwo Litewskie, na mapie. Wielkie Księstwo Litewskie – od Bałtyckiego morza aż do Czarnego Morza zajmowała Litwa. No, tych Krzyżaków, Niemców to przecież pobiła Litwa. Potem Jadwiga przyłączyła się do Jagiełły tego i zwalczali Niemców.

A to prawda, że Jadwiga Litwinów chrzcila?

Jadwiga, Jadwiga. A Polskę chrzcili Czechy. A potem Jadwiga ochrzciła Litwinów. Tut nigdzie obrazik jest, jak chrzcila. Książd dał. A ten Jagiełło nieładny był taki.

To czemu ona za niego poszła?

No, bardzo napadali Krzyżacy. Trzy rozbiory byli, a teraz czwarty był rozbiór Polski. To chyba też uczyli się w szkole?

Tak, ale nas to uczą tylko polskiej historii.

No, to ja też z polskiej historii mówię. No i ona przyłączyła się do Litwy. I Litwini ją obronili od Niemców. Bitwa pod Grunwaldem była.

No tak, o tym słyszeliśmy. A ci surkontowscy Polacy to w domu mówią po prostu czy po polsku?

żona: Po prostu.

Jedne po prostu, drugie po polsku. Ale oni bardzo umieją po polsku.

żona: O, oni umieją po polsku. Oni, jak przyjedzie polski ksiądz, co po polsku mówi, to oj, jak usłyszeli jedno słowo po polsku czysto. To tak już im dobrze, jak kazanie ksiądz ma. My to znamy, bo my razem żyjemy, to znamy.

No, to pewnie, że każdy swój język lubi.

A pani jaki język się najbardziej podoba?

żona: No, mnie polski, ja rozumiem lepiej po polsku, jak po

litewsku. Po litewsku ja słabo rozumiem. I mnie tak, jak tym Surkontom: jak polski ksiądz, to mnie nadto dobrze. Wszystko rozumiem.

A, tutaj to i po litewsku i po polsku słabo rozumią.

żona: A po litewsku, to tak, że jak po nauce, to ja nic nie rozumiem. A tutaj, to ja książeczki polskie czytam, do kościoła wszystko i do polskiej szkoły chodziła, no, to ja rozumiem wszystko. A tam nie.

A w kościele pani po polsku się modli?

żona: Po polsku, kiedyż ja po litewsku nie umiem. I pacierze, i wszystko, ja tak nauczona już.

Ona i tak, i tak nie umie.

Ale pan się modli po litewsku?

Ja tak, tak. Mnie lżej po litewsku czem po polsku.

żona: I książeczki jego po litewsku, wszystko. A moje książeczki polskie. I ja wnuczki nauczyła też po polsku.

A wnuczki jakiej nacji?

Wnuczki, jak wam powiedzieć, mamusie Polki, a ojcowie moje syny. Oni w Wilnie żyją, ale nie rozmawiają po litewsku. No, to jednego zastawiła żona, że trzeba, żeby się uczył na litewski język, bo pójdzie z roboty.

żona: U nas nie ma takich, co by po polsku, słabo. Mało kto mówi. Można powiedzieć tak, że i nie ma.

To czym się różnią ci Polacy wioskowi od Litwinów?

Wioskowych to tutaj nie ma Polaków, tylko Białorusy.

I oni piszą się Białorusy?

Nie, oni piszą się Polaki.

żona: Polaków tutaj dużo jest.

To dlaczego oni piszą się Polacy?

A to Polacy byli szlachta? – No, musi byli Polaki. (DZSur1)

Ważnym elementem tradycji muzycznej okolic szlacheckich był repertuar obrzędowy, związany głównie z Bożym Narodzeniem, Wielkanocą i dożynkami. Moi rozmówcy pamiętają jeszcze, popularny przed wojną, zwyczaj chodzenia w święto Trzech Króli z gwiazdą i kolędowanie przebierańców, podczas którego śpiewano polskie kolędy. Przebierano się za anioła, diabła, śmierć, kozę. *I każdy ma swoje: diabeł po diabelsku, anioł po anielsku* (RBSur1). Istniała także tradycja organizowania w okresie Bożego Narodzenia przedstawień, zwanych *Herodami*.

Zwyczaj wielkanocnego kolędowania istnieje do dzisiaj. Hłykalniki, obchodząc chaty, śpiewają najpierw pieśń religijną, a następnie pieśń świecką dla panny lub kawalera:

– *Na Wielkanoc chodzili po domach. Śpiewali już te pieśni: „Alleluja”, „Chrystus zmartwychwstał jest”*. Wszystko kościelne. Potem „Wino” śpiewali dla panienek.

– A dla gospodarza śpiewano coś?

– *Nie. Tylko „Wesoły nam dziś dzień nastał”*.

– A dla kawalera?

– A dla kawalera też śpiewają. Po drugim. Też tak „Winem zielonym” – inne słowa, ale też tak samo. (RBRoub1)

Ważnym wydarzeniem, dziś już prawie całkowicie zapomnianym, były dożynki. W pamięci moich rozmówców zachował się fragment pieśni dożynkowej *Dożeli żyłka aż do odtogu* z refrenem *Plon żyłka plon ze wszystkich stron*.

W repertuarze szlachty nie ma pieśni, związanych z obrzędem weselnym. Tak o tym mówią mieszkańcy okolic: *U nas nie śpiewają. To u szlachtów nie było. To tylko po wsiach. Za stołem rozmaite pieśni, a przy błogosławieństwie „Serdeczna Matko”* (RBRoub1). Łatwo zauważyć, iż w repertuarze obrzędowym okolic szlacheckich widoczna jest dominacja pieśni religijnych nad świeckimi.

Za szczególnie ciekawe uważam pieśni nowiniarskie, powstałe w związku ze zdarzeniami, jakie rozegrały się w pobliskich wsiach i lasach w czasie II wojny światowej: *Szumi las Piaskowski, Ach, Boże mój, Boże, czy Wesele w Powłoce*. Ich autorami byli anonimowi świadkowie wydarzeń.

Ważnym elementem repertuaru muzycznego szlachty są pieśni ułańskie, np. *Przybyli ułani pod okienko* oraz pieśni legionistów, np. *O, mój rozmarynie*. Oprócz nich śpiewa się

popularne pieśni ludowe: *Nie przytulaj mnie do siebie, Z tamtej strony jeziora* (wykonywane na melodii znaną we wschodniej Polsce), czy *W ciemnym lesie ptaszek śpiewa*.

Dużą popularnością cieszą się piosenki, pochodzące z przedwojennych nagrań płytowych: *Rebeka, Umówiłem się z nią na dziewiątą*. W okolicach szlacheckich za polskim czasem organizowano tzw. wieczorynki, na których bawiła się młodzież szlachecka z pobliskich okolic: *Bufet na miejscu obficie zaopatrzony. Tam wypitka, kto może, pije, kto może, je, czekolada, tam cukierki różnego sortu. I była świetlica. Gramofon był*. (RBSur2) Orkiestra w składzie: skrzypce, bęben, harmonia, bas oraz cymbały, grała oberki, mazury, polki, fokstroty, kadryle i krakowiaki.

W okolicach chętnie śpiewano także piosenki z obiegowego repertuaru polskiego, rozpowszechnianego w okresie międzywojennym przez polskie radio i szkołę: *Hej, tam pod lasem coś błyszczący z dala, Szła dziewczeczka do laseczka, Koło mego ogródeczka*. Do dzisiaj szlachta słucha polskiego radia, przejmując z niego wiele popularnych piosenek: *Złoty pierścioneł, Cicha woda brzegi rwie, Zielony mosteczek*. W repertuarze szlacheckim można też spotkać nieliczne przykłady ballad, np.: *Świeć księżycu, świeć wysoko*.

Swoją polski repertuar szlachta czerpała i czerpie z tradycji ustnej, przedwojennej szkoły, nagrań płytowych, polskiego radia oraz śpiewników przywożonych z Polski: *On wtedy z wojny przyjechał, to poprzywoził dużo tych tam takich piosenek. Polskie wojenne, jak to kiedyś tam w armii służyli. Swoją ręką prosto pisał*. (RBRoub2)

Charakterystyczną cechą omawianej grupy jest rozszerzanie tradycji lokalnej o nowy polski materiał, przenikający przez radio lub kontakty z Polakami z Polski. W ten sposób szlachta pragnie podkreślić swoją przynależność do kultury polskiej. Zjawisko to potwierdzają opinie moich rozmówców, dotyczące piosenek białoruskich, rosyjskich, ukraińskich czy litewskich. Postrzegane są jako repertuar obcy; mówi się o nich z wyższością: *bredniuszki, proste takie, albo z niechęcią i dystansem: nowomodne. My śpiewali po polsku tylko. Po rusku nie umieli i nie umiemy teraz* (RBSur2). W rzeczywistości jednak niektóre białoruskie, rosyjskie czy ukraińskie piosenki są im dobrze znane, chociaż niechętnie się do tego przyznają.

Wiele pieśni, śpiewanych w wioskach po prostu, w okolicach

No, bo oni chcą tak.

To jak kto chce, to sobie nację wybiera?

żona: Jak kto chce. Jak była w domu – to Polska, a teraz wyszła za mąż – i Litwinka.

A teraz ma pani zapisane w paszporcie „Litwinka”?

żona: Litwinka, ten mnie przepisał od razu. A jak w domu była, była Polka.

A tak w sercu, to jak się pani liczy?

żona: No, ja po litewsku to nic nie umiem. To jaka ja Litwinka? Po polsku z wami trochę umiem. A w wiosce, to słowo tak, słowo tak. Ale w paszporcie Litwinka. Mnie on zapisał w paszporcie raz, przewrócił wszystko.

A jak się pani liczy?

żona: Ja Polka, jakaż ja Litwinka? Pacierzy umiem po polsku, wnuczki nauczyłam po polsku, dzieci nauczyłam po polsku, oni do komunii, do spowiedzi wszystko po polsku. Jakaż ja Litwinka, kiedy ja nie umiem po litewsku. Polka.

A wiara polska i litewska są takie same?

żona: Tak, takie same. Wiara polska i litewska to bez różnicy, nie ma różnicy.

A tych Białorusów wiara to też taka sama?

żona: Taka sama. Już prawosławnych – nie. Już inna wiara. Bardzo tamta wiara się różni?

żona: O, co tam. Ni różnica tam nie ma, ni szkaplerzy. U nas Sakrament, a tam takie buteczki dają.

A tutaj w wiosce nie ma ludzi czystej nacji?

A nie, nie. Tutaj prosty ludzie, ani on rozumie, co to jest nacja, co to język, wszystko.

A co to jest nacja?

No, język.

A czysta nacja?

Tego tak nie mogę powiedzieć. To, musi, czy czysty Polak, czy czysty Litwin?

I kto to jest czysty Polak?

U nas? Nie, u nas nie. Tam tylko chata jest jedna. Oni byli Polacy i jest Polacy. Surkonty też. Tam wszystkie Polaki. Jagiellońskie osadnicy. Oni tylko po polsku.

A czyści Litwini?

Jest, oczywiście. O, uczyciele, co jest koło kościoła – to oni z Litwy. I dzieci uczą po litewsku.

A ksiądz też czysty Litwin?

Litwin ksiądz, o.

A czysty Polak to musi być katolikiem?

Katolikiem, tylko katolik.

A Polak prawosławny jest?

Może gdzie jest i u Polaków.

A Polak – luter?

O, luter to co innego. U nich to i produkty inne. Ja słyszałem, że oni psów jedzą, u nich przyjęto jest, że można.

A w Surkontach to polska szlachta mieszka?

Polska, polska. Ich Jagiello tutaj posadził. Surkonty, potem tam dalej jest Paszkiewicz, Giesztowty. To szlachta, oni z Polski tutaj poprzyjeżdżawszy.

A oni różnili się od tych wioskowych?

O, oni różnili się. Oni nie żenili się nikt. Ze starszych ludzi ani jeden. Teraz to już żenią się, już pomieszano się.

żona: Kiedyś to zabawa zrobić, to tylko oni. Oni nie chcieli nas tańcować. Nie było tej mowy.

śpiewa się po polsku. Szlachta zachowuje ich melodię, a białoruski tekst zastępuje polskim. *Śpiewaki – hłykalniki, jak po białorusku. Śpiewali już te pieśni: „Alleluja”. Potem „Wino” śpiewali dla pańienek. Nie: „Da winoż” – „Witaj winem zielonym” one śpiewają. „Da winoż” to śpiewają pa hetych wioskach. Pa prostu. To u Ruskich tak śpiewają i u te... proste już te śpiewają, choć i Polaki, ale śpiewali „Da winoż”. A roubowskie śpiewają „Witaj winem zielonym” (RBRoub1). Mieszkańcy wiosek mużyckich, chcąc kołędować w okolicy, musieli uczyć się piosenek wielkanocnych nie tylko po prostu, ale i po polsku.*

– *A jak przychodzili ci z Papierni, to śpiewali po polsku czy po prostu?*

– *Nie, po polsku „Wesoły nam dziś dzień nastał”. Tylko już, jak winszują tak, winszują tam już w końcu, i jak tam już Matka Boska chodziła i tego tam, a w końcu tego... winszuje ichności, a oni mówią: winszuje wachności. (RBRoub1)*

Mieszkańcy okolic, pytani o to, jakie piosenki najbardziej im się podobają, odpowiadali: *Polska, to mnie zdaje się ładna (RBSur1)*. W ich wypowiedziach często powtarzało się sformułowanie *nasze polskie piosenki* (RBRoub2). Zatem piosenka ładna, to według moich rozmówców – piosenka polska.

Charakterystyczny dobór repertuaru muzycznego jest świadectwem odrębności kulturowej szlachty od mieszkańców wiosek chłopskich i zarazem pozwala jej tę odrębność wyrażać. Jest to nie tylko poczucie przynależności do wyższego niż chłopci stanu, lecz także polska tożsamość, związana z kompleksem szerszym niż „świat nacji i wiar” – z kulturą narodową.

2. Repertuar wiosek mużyckich

Muzyki mówią o sobie: *Z dawna tutaj mieszane ludzie żyją, po połowie katolicy i prawosławni (AEMyt1)*. Wioski chłopskie są miejscem wzajemnego przenikania się dwóch wyznań: katolickiego i prawosławnego, oraz języków: białoruskiego, rosyjskiego, polskiego i litewskiego.

Mieszkańcy wiosek na pytanie o to, jakie piosenki tutaj się śpiewa, odpowiadali:

Jak kto umie, takie śpiewa. I polskie i ruskie, i litouskije. Usielakije my śpiewali. (RBPow2)

Jak „Kasił Jaś kaniuszynu”, to u radiu śpiewają. Wszelakie

tam, ukraińskie, no, wszystkie rozumiemy, polskie, ruskie, białoruskie. (RBRadz4)

Wypowiedzi te znajdują swoje potwierdzenie w repertuarze muzycznym muzyków. Jego podstawę stanowią pieśni obrzędowe i liryki.

W świadomości moich rozmówców istnieje podział repertuaru obrzędowego na prawosławny (*ruski, białoruski*) i katolicki (*polski*).

Do repertuaru prawosławnego należą pieśni jurjewskie, związane z pierwszym wypasem bydła na św. Jerzego (6 maja). Dzień św. Jerzego obchodzony jest uroczyście tylko w cerkwi, stąd brak tradycji tych śpiewów u katolików. *Wiele lat przeżyli i nie wiedzieli, kali to Jerzego bendzie. W naszym kościele nie odbywajisia i nie wiedzieli, a w tym roku dowiedzielisia – 23 kwietnia. (RBRadz1)*

Z kolei u katolików istnieje zwyczaj całonocnego czuwania przy zmarłym i śpiewania w tym czasie, przez specjalnie do tego wybranych śpiewaków, pieśni pogrzebowych. U prawosławnych podczas analogicznego czuwania śpiewa się psalmy i modlitwy cerkiewne.

W wioskach mużyckich współistnieją dwie tradycje: katolicka i prawosławna. Członkowie obu tych nacji razem żyją i razem pracują. Są sąsiadami, zawierają małżeństwa. Od pokoleń obie tradycje przenikają się. Przykładem tego może być wspólne kołędowanie na Wielkanoc czy też przejmowanie przez prawosławnych zwyczaju śpiewania pieśni podczas czuwania przy zmarłym.

W 1994 roku braliśmy udział w wielkanocnym kołędowaniu w czasie świąt prawosławnych. Organizatorami obchodzenia domów byli katolicy. Później dowiedzieliśmy się, iż w czasie świąt katolickich nie kołędowano:

– *Dlaczego?*

– *Jakoś nie zorganizowali, i deszcz padał. W Wielką Sobotę chodzili do kościoła, do Białohruda. I mówili: może iść. Nikt nie przyszedł. I tak astałosia. A na Ruskie Hela zorganizowała (RBRadz3). Wspólne kołędowanie katolików i prawosławnych jest czymś tak naturalnym dla mieszkańców wiosek, że moje pytanie: *Kto chodził po domach? Katolicy do katolików, a prawosławni do prawosławnych?* było przyjmowane z pewnym zdziwieniem: *Nie, ta sama grupa, razem chodzą, kto umie, kto język lepszy ma. (RBRadz1)**

A oni mówili coś na tych ludzi w wiosce?

żona: *A jakże: chamy, barciaki. A jak wy myśleli?*

A wioskowi na nich coś mówili?

żona: *No, co my na nich możemy mówić? A oni nas: chamy, barciaki.*

Chamy to wzdragniesz się, a barciaki to nie. To oni sami nie rozumia.

A dlaczego „barciaki”?

Tutaj, mówią, była puszcza. Tu gdzie Pielasa, to wielka była puszcza. I potem ludzie niszczyli tą puszcza i się budowali. I tutaj byli potężne takie sosny, że mówi, „borście” ich nazywali wtedy. To jakoś, że z białoruskiego języka to pochodzi „borście”. I ta wioska... Tutaj trzy Pielasy jest, słychali? Jest stara Pielasa, nowa Pielasa i barciańska Pielasa.

A wiadomo, kiedy Pielasa powstała?

Mój ojciec chrzczony jest w Pielasie, to on opowiadał. To znaczy, że te Szumielewicy, oni pochodzą aż z Dziatława, aż zza Lida. Tutaj oni przyjeżdżali do pracy piłować ten las, ta puszcza. No, a ziemia przedawała się. I oni, znaczyć, tutaj zakupili. I przyjechali tutaj żyć. A o naszej wsi nikt nie wie. To tutaj z jednym Litwinem, uczonym, szedł on. Mówi: Skąd powstała ta nazwa „Pieluńczy”? Znajesz, po polsku „zamek”, a po litewsku „pilis”. A tutaj Pieluńczy. To znaczyć – kiedyś tutaj zamek stał. Ale ja tam nie wiem. Nie pamiętam i nikt nie mówił tego.

A ta szlachta surkontowska to była nacji polskiej?

Tak, to wszystko Polacy byli.

A była szlachta litewska albo białoruska?

Nie, nie, nie było. Ja nie wiem, szlachty litewskiej chyba nie ma. Na pewno nie ma. Ja pamiętam, za polskim ja do szkoły chodził do

Pielasy z nimi, to oni w domu tylko po polsku rozmawiali. I jakoś u nich już po drugiemu było. I odzienie u nich już nie takie. Takie jakieś prościejsze odzienie nosili. Jakoś troszeczkę odliczali się.

I oni z wioską się nie przyjaźnili?

O nie, żadnego z wioską do czynienia nie mieli. A już tam z oddali, zza kilometrów dziesięć, oni już tam schodzili się, tak i żenili się. Ale teraz już tak nie ma. Jakoś jak zaszli te Sawiety, tak już porównowali. Teraz była ta sekretarsza z sielsowietu. To ona mnie pytała się, kto ja po nacjonalności. Ona mnie Polakiem zapisała. A wcześniej pisał się Litwinem, i to z dawnych. O, widzi, jak robi się. Zapisana Polakiem, i wsio.

Dlaczego?

Ja nie wiem. Kiedy piszą, to oni pytają się, jakiej nacjonalności. A ona i nie pytała się.

I nie chciał pan tego zmienić?

Ja nie zmieniał, już mi nie trzeba. A dzieci w paszportach zmieniali na Litwinów.

A żona co ma w paszporcie?

Ja pisał i żonę i siebie Litwinami. No ona i nie Polaczka, nie.

Ale przecież po litewsku nie mówi.

Umie ona po litewsku jeszcze lepiej jak ja. A mnie zdaje się, że jak człowiek rozumny, to czy on Polak, czy on Ruski, to wszystko należy do człowieka, jak jego rozum. Ojciec mój za Polski to i bardzo dobrze rozmawiał po polsku. Rada gminna taka była. To on był tej rady... jak to, po rusku: preśdiedaciel.

Polskiej rady?

Tak, tak, polskiej.

Ale liczył się Litwin?

Litwin, Litwin. On już jednego trzymał się.

Tradycja wielkanocnego obchodzenia domów jest bogata i wciąż żywa. Wykonawcy potrafili zaprezentować dużą liczbę wariantów tekstowych pieśni wielkanocnych do jednego, powszechnego w tym rejonie typu melodii. Hłykalczyki śpiewają najpierw pieśń religijną dla gospodarza, a następnie jeden z nich recytuje orację (powinszowanie). Jeżeli w domu mieszka panienka lub kawaler, śpiewa się dla nich pieśń świecką *Wino: Na Wielkanoc chodzili na pierwszy dzień wieczorem. Razem i idziem. U katolików polską śpiewano: „Wesoły nam dziś dzień”, a u Ruskich „Chrystos waskres”. A dla panienek, to „Winoż, wino zielano”* (RBRad3). Pieśni, śpiewane u katolików i u prawosławnych, różniły się tylko językiem (u prawosławnych były rosyjskie i białoruskie, a u katolików – polskie), melodia pozostawała ta sama. Tak było w wypadku pieśni religijnej *Alleluja*. Natomiast *Wino* wszędzie śpiewano po prostu.

Również dobrze w pamięci moich rozmówców zachowany jest repertuar weselny. Pod względem tekstowym nawiązuje on zarówno do tradycji polskiej, jak i białoruskiej (a w parafii pielaskiej także i litewskiej). Przy pożegnaniu panny młodej z domem może być wykonywana pieśń z polskim tekstem *Siondaj dziewczyna, siondaj kochana*, śpiewana jednak na melodię właściwą dla zachodniej Białorusi, lub też typowo białoruska (tekst i melodia) *Dzie b ja nie jechała, dzie by ja nie szła*. Gdy wyprowadzają młodą do ślubu, śpiewa się *W zielonym gaiku* w wersji znanej na Podlasiu. Pieśń dla sieroty *Biała sukienka, srebrny pas* znana jest także w Polsce (między innymi na Podlasiu i Mazowszu). Po białorusku śpiewana jest natomiast *Czerwona kalina, a białe kwiecie*.

Drugą ważną grupę utworów, obok obrzędowych, stanowi liryka, głównie białoruska. Są to warianty pieśni, znanych powszechnie na Białorusi: *Tuman jaram, A u poli wierba*, oraz powszechnie znane nie tylko na Białorusi, ale i we wschodniej Polsce piosenki typu *Kasił Jaś kaniuszynu*. Z repertuaru polskiego możemy wymienić: *Nie przytulaj mnie do siebie* (tekst i melodia znana też na Podlasiu), popularną balladę *Podolanka*, czy pieśni liryczne *Rano, rano, raniusieńko, rano po rosie* i *W ogrodzie róża trojaka* (śpiewana na melodię *Czerwona róża, biały kwiat*).

Mogę zaryzykować stwierdzenie, iż o ile same teksty pieśni znajdują potwierdzenie w repertuarze polskim, o tyle ich strona muzyczna związana jest z tradycją zachodniej Białorusi. Pod-

bieństwo warstwy muzycznej do folkloru białoruskiego jest wyraźne w stosowaniu manier wykonawczych, nawiązujących do tradycji wschodniosłowiańskiej i litewskiej. Przykładem tego jest wykonywanie pieśni na kilka głosów – *Jadzia, Hela, pomahaj* (RBRad2), *Na głosy łatwiej* (RBPap1). Inną manierą wykonawczą jest apokopa (w Polsce znana tylko jako efekt oddziaływania kultury litewskiej, białoruskiej i ukraińskiej), a także specyficzny sposób śpiewania: *to stulietnyje dawności, pieśni z Białorusi, i tak zaciahujuć śmieszna* (RBRad2).

Mieszkańcy wiosek katolickich na terenie, który badaliśmy, dzielą się na litewskojęzycznych i nielitewskojęzycznych. W parafii pielaskiej (Pielasa, Pieluńce, Powłoka, Leluski, Dubińcy) mieszkają tzw. *Litowcy* (*Litwiaki, Litwiny*). Wydaje się, iż stanowią oni zwartą grupę, wyróżniającą się w sposób szczególnie spośród innych wsi muzycznych. Ich repertuar muzyczny jest wzbogacony o pieśni litewskie, znane w Dzikiej, części Litwy graniczącej z Białorusią, np.: *Šaldi gardi arielkała* [*Ślodka jest wódka*], śpiewana na weselu lub w czasie wieczoru panieńskiego), czy *O kieno žali sodai* [*Czyje są te zielone sady*]. Sami mieszkańcy Pielasy i otaczających ją wiosek czują się bardziej związani z tradycją lokalną niż litewską:

Prychodźci chłopcy, no to jakżeż budziesz śpiewać pa litousku z sabaju. To śpiewali takije, kab i jany razumieli. O, jak. (RBPow1)

I polskie i białoruskie pośpiewaju, jakuju chcesz. To jakuju teraz śpiewać, polsku czy białorusku? (RBPow1)

Moi rozmówcy określali pieśni jako polskie, białoruskie czy litewskie na podstawie języka. W wielu wypadkach jedna melodia miała kilka wariantów językowych. A pieśni ładne to według nich te, które:

a) mają zrozumiałe tekst (są śpiewane po polsku, białorusku czy rosyjsku),

b) śpiewane są na dwa lub nawet trzy głosy,

c) są utrwalone w tradycji wioskowej.

Jak dwoje, troje, to już i głos każdego słysząc, grupą, grupą zawsze. Ot, nrawiśia. Od rodziców, od koleżanek na wiosce. (RBRad1)

Jak ja rozumiem, to jany mnie charoszyje. Każda pieśń jest maja, swaja, duszeunaja, zalubounaja i tym podobna. Taka żyńienaja, nu jak skazać, od serca, od usiaho szczyraha, tak od lubwi do starości. (RBRad4)

Rozmowa w Pieluńcach (JCPielun1)

Kiedys to było jedno toż same, córka moja uczyła się na litewskim języku w Wilnie, a teraz w Lidzie żyje na Białorusi. Wysła za mąż za Polaka.

Ona teraz Polska jest czy Litwinka, jaka?

W paszporcie Litwinka, Litwinka i liczy się. Paszport Litwinka, a rozmawia tak po białorusku, po polsku nie może gadać. Żona moja też Litwinka, a ja Polak.

A córka?

Córka Litwinka, a syn Polak, ja nie wiem, ona jak się tam uczyła, to trzeba było paszport wyrobić. To jak na litewskim języku uczyła się i tak dała, uczyła się w Litwie, to i paszport taki. A syn uczył się tutaj i już tak Polak został.

Czy często się Litwini i Polacy żenią?

Tak. U nas tutaj, jak w jednej religii i wsio tutaj ciągnie taka, jak to powiedzieć, żyła... żyła ciągnie do Litwy tutaj, i to z dawnych lat. Jak kiedyś, to mówią, że tutaj była, wszędzie tutaj to Litwa była. Brześć Litewski, nazywają go tak. No potem, to jakoś tak rewolucja przechodziła, przechodziła i... stało, jak Jagiełło z Wand..., z tej, z Jadwigą ożenił się, i to już Polska, i od tego czasu więcej było Polaków jak Litwinów, przecież i Litwini przechodzili na ten, na Polskę. Teraz i tutaj, w tej wsi, ta wieś z dawnych litewska była, więcej już Polaków w nacji. W nacji stoją Polak, w paszporcie, a rozmawiają po białorusku i po litewsku, o sam z sobą, i w mieszkaniu po litewsku też rozmawiają, ale w nacji to Polak, Polak. My po polski rozumieli lepiej jak po litewski. Litwini ciężki język, a polski lżejszy, i wszyscy teraz młodzież po polsku, jak ksiądz rozmawiał w kościele, już wszyscy oni rozumieją. Białoruski

to pochodzi od tego języka, tak, ot, po polsku kwiecień, a po naszymu kwietka, rozwija się – po polsku, a po naszymu: rozkwietła. Ja po litewsku, jak te we wsi rozmawiają, to rozumiem, nie wszystko, ale rozumiem dużo czego, a jak już te po żmuńsku, czysto po litewsku mówią, co przyjadą, mnie ciężko z nimi rozgadać się. U nich cztery języki litewskie, ja nie wiem, jakie tam, jak oni tam sami z sobą zgadają się, no oni sami z sobą nie zgadają się. Litewcy z Litwincami nie zgadają się, nie rozumieją wszystkiego... Różne są takie te języki, cztery, żmacciszki, żmuciszki, tak jak u nas Litwini rozmawiają. Żmacciszki ja nie poznaję.

Żmacciszki to po żmudzku?

Da, da, po żmudzki. Ta wieś tutaj to Pieluńcy i tutaj Litwini z dawnych lat. No Polacy, Polaków dużo jest, no oni wszystkie rozumieją po litewsku. Po naszymu, po prostu oni tutaj rozmawiają, a z tym, z wileńskim, to im trudno zgadnąć się. Powłoka Litwini, Podzittwa Litwini, Druściniki i wszystko, Dubińcy, Pielasa, jeszcze tutaj, jak o, to w Dubińcach, to po polsku nikt nie będzie gadać, chyba tylko kto od szkolnych lat, tak jak i ja, a tak to nikt nie będzie gadać po polsku. Tak po białorusku, to wszystkie rozumieją, wszystkie jak jeden. Ja w polskiej wiosce rodzony, tam wszyscy Polacy – Wołodciszeki, to z Druścinik na lewo, to Wołodciszeki, Dziesztowce. A Białorusy, to trzeba będzie iść za błoto na Wawiorę. Tam Białorusów jest, bo tutaj nie ma Białorusów, tylko który w kołchoz przyjechał, to tak pare ludzi. A tak wszyscy Polacy, który tutaj urodzony, to wszystko Polacy w ta strona. Prawosławnych nie ma u nas. Białorusy, to tam. Ja nazywam się Białorus, jak teraz, ale my szczyta... my liczymy sami siebie Polakami, który do kościoła, a prawosławny już do cerkwi. Tu u nas takich, no wszystko jedno, które przyszedł do nas, czy

3. Indywidualności muzyczne. Repertuar pani Jadwigi Gabis

Pisząc o tradycji muzycznej okolic i wiosek rejonu ludzkiego i woronowskiego, nie mogę pominąć wybitnej śpiewaczki, którą spotkaliśmy w parafii wawiorskiej – pani Jadwigi Gabis. Urodziła się ona, wyszła za mąż i mieszka w Papierni – katolickiej wiosce chłopskiej. Jej repertuar muzyczny wykracza jednak poza zakres pieśni śpiewanych przez chłopów. W repertuarze pani Jadwigi są między innymi następujące ballady:

a) o zamianie dziewczyny w kalinę (*Miała matula syna adnaho*)²⁵,

b) o uwodzicielu licznych kochanek, który próbuje utopić dziewczynę (*Jaś koniki poił, Kasia wodę brata*)²⁶,

c) o narzeczonym, który powraca do domu w chwili ślubu ukochanej z innym (*Góral żegna swon góralkon*)²⁷,

d) o samobójczej śmierci dziewczyny, uwiedzionej przez ukochanego, który potem również się topi (*Oj, nie ma takiej pięknej, nadobnej*)²⁸,

e) o siostrze, która za namową kochanka truje brata (*Podolanka*)²⁹ [tę balladę zarejestrowałam również w Radziwoniszkach].

Pani Jadwiga, na pytanie, skąd zna piosenki, które wykonuje, odpowiada: *Czy gdzie posłyszysz jak, a czy kto przyjdzie pośpiewać i ty je posłyszysz*. Pomyślałam, iż informacji o źródłach jej repertuaru należałoby szukać w historii jej życia. Pani Jadwiga jest sierotą. *Moja mamusia mnie dziesięć miesięcy zostawiła. A tatuś mnie zostawił, jeszcze osiem lat nie było, siedem z potową. I tak, o, po ludziach* (RBPap1). Gdy skończyła 15 lat, poszła na służbę: pracowała w Radziwoniszkach, w majątku państwa Jegodowskich, później w szkole w Białohrudzie, i wreszcie w majątku pana Klemowicza w Papierni. Ponieważ była powszechnie lubiana i znana z dobrego głosu, śpiewała na weselach i pogrzebach. Wpływ na ponadprzeciętny charakter jej repertuaru muzycznego miały zatem:

a) praca w majątkach, gdzie obracała się w środowisku służby dworskiej,

b) „zawodowe” śpiewanie na weselach i pogrzebach.

Podsumowanie

Niniejszy tekst nie jest pełnym obrazem, a tylko próbą ukazania wzajemnych zależności pomiędzy samoświadomością



Pani Jadwiga śpiewa piosenki ze swojego zeszytu

mieszkańców okolic i wiosek a ich repertuarem muzycznym. Zauważyłam, iż zależy on od stopnia izolacji poszczególnych grup społecznych wobec siebie. Szlachta, jako grupa izolująca się, o silnym poczuciu swojej odrębności, zachowała własną tradycję, nawiązującą do polskiej kultury muzycznej z pierwszej połowy XIX wieku. *Teraz już wszystko zrównało się. U nas kiedyś z Papiernią to my nawet nie kolegowali, czy zabawa jaka, czy jakie wesele, to jedne do jednych nie chodzili* (RBRoub1). Podtrzymywali oni tradycję polską, świadomi swoich związków z polskim narodem. Stąd też odmienne kryteria doboru gatunków muzycznych, kształtujących ich repertuar.

Muzyki, stanowiąc grupę otwartą, nie izolującą się, podtrzymują swój własny, lokalny repertuar i nie identyfikują się przy tym z żadnym narodem (polskim, białoruskim czy litewskim). Stąd też chłopska tradycja muzyczna przesiąknięta jest zarówno elementami białoruskimi, jak i polskimi, rosyjskimi czy litewskimi.

przyjechawszy, to one na nasz wiaru przeszedłszy, na polska. Białorusy u nas też do kościoła chodzą, cerkwi u nas nie ma, tych soborów ruskich, to do kościoła idą. A Litewcy to samo, jak kościół i religia, tak polska i litewska, na Boże Narodzenie, na Wielkanoc. Zmartwychwstanie, wszystko tak samo, jak jedno obchodzi się w jeden dzień, to samo święto litewskie i polskie. Z dawnych lat ja Polak w nacji, tak w nacji ja jestem Polak i tak od małych lat, ojciec mój był i dziadek, wszyscy Polacy. Nu jestem, nu my po białorusku gadamy we wsi. Od narodzenia, i Polak w paszporcie, tylko żona Litewska stąd, i w paszporcie, w Pielasie urodzona. U nas tu nie było tego, że to Polak, a to Litwin, u nas wszystko jednakie, i z dawnych lat tak było, i żenili się wszystko. I żyli my.

A Białorusy katoliki są?

A katoliki, to tylko teraz nas... a tak, to katoliki, to wszystkie Polaki. Raz do kościoła, w kościele chrzczony, ślub bierze, w kościele, to Polak. A jak dzisiejszym czasem, ta Białoruś, co okazała się u nas, jak kiedyś jej tu nie było tak, to my nie znali, co to za Białoruś, my nie wiedzieli, nikt nie wiedział, co to jest za Białoruś. Prosty język mówili, my jest wioskowe ludzie. A teraz poznali, że my jesteśmy Białorusy. Kiedyś to nie, to prosty język i byli Polacy. A Białorusy... Akuratny Białorus jest prawosławnej wiary.

A nieakuratny może być katolik, są Białorusy katoliki?

Ja jestem Białorus teraz, w paszporcie, jak nas ta Białoruś zaniawszy. Ja już szcztam się jakby Białoruski, chociaż ja Polakiem piszę się w paszporcie. No ja jestem nie prawosławny, ja jestem religijny.

To pan się urodził Polak, a teraz stał się Białorus?

No, zaniawszy teraz, a przecież i w Polsce jest Białorusy. I tam u was Białorusy są. Świat mieszany już teraz.

Pan najpierw mówił, że jest Polak, a teraz, że Białorus, jak to się stało, że pan zmienił...?

Ja! Ja przecież nie zmieniony.

To pan od urodzenia jest Białorus, jak to jest?

Urodzony w Polskie ja, ja rodziłem się w Polskie. To była jeszcze tu Polska. I choćby jej nie było tutaj, to mój ojciec Polak był i dziadek Polak. Chociaż tutaj nie było tej Polski, ale wszystko jedno Polakami pisali się.

Dlaczego się śmiali z polskiego języka?

No, przecież chamstwo jest, chamstwo jest wszędzie, więcej chamstwa jak szlachectwa. Oni się śmiali. I teraz się śmieją. Jak na przykład za mąż pójdzie do Ruskiego Polka i potem do dzieci w domu po polsku mówi, to na nią „szlachcianka” wołają i potem jej krowa na pastwisku też „szlachcianka”, i wszystko „szlachcianki” i „szlachcianki”. A po litewsku będzie gadać do „barcianka” i „barcianka”.

A jak po prostu będzie mówić, to kto będzie?

A jak po prostu, to już nikt, bo to wszystkie tak gadają. Litwini śmieją się z litewskiego języka.

A dlaczego?

A tak. Chociaż ja jestem nieuczony, bo tylko dwa klasy ukończyłem, ale ja nie śmieję się z żadnego, i litewskiego, i innego. Ja myślę, że człowiek, który umie na wszystkie języki, bardzo on jest człowiek inteligentny, szlachetny, i każdego człowieka umie, jak obrócić się koło niego. Jak nie rozumiesz, to jesteś przecież durny człowiek. To ja chcę tak i tak rozumieć, i na litewski, i na polski, i na ruski, i karelskiego troszkę rozumiem, fińskiego tego, trzy miesiące tam pobyl. Moja mama Litewka, ale u nas po litewsku nikt nie rozmawia. Był siostra do siostry przyjdzie kiedy w gościnę,